Nr 150. Kraków, Wtorek 5 Lipca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

Kraków, 4 lipca.

Z dwóch stron, niespodziewanemi wypadkami zaskoczonym został obecnie kraj cały: ze strony żywiołów, naruszających spokój i porządek publiczny, i ze strony obrońców tego ładu i porządku. Że rozhukane flukta, rozrywające normalne stosunki społeczne, ująć trzeba w karby, interesem publicznego dobra wskazane — o tem dwóch zdań być nie może; ale mogą być, i źle byłoby, gdyby nie było różnych zdań co do sposobu, w jaki tego dzieła dokonać. Więc gdy pierwszą część powyższego twierdzenia uważać możemy za udowodnioną, to co do drugiej pozostaje chyba otwarta dyskusya, nawet w obecnym stanie rzeczy, gdy prasa nałożone na pióro uczuwa wędzidło.

Administracya państwa użyła aż dwóch naraz środków, z których jeden ostrzejszy od drugiego: sądów doraźnych i stanu wyjątkowego. — Pierwszy zastosowano do centralnych punktów zaburzeń, drugi do trzydziestu trzech powiatów dlatego, że w nich upatruje rząd źródło tych rozruchów, a przynajmniej tam znaleźć je pragnie. Otóż idzie o to, czy rząd, który nieomylnym przecież nie jest, bo składa się z ludzi, nie stanął na fałszywej podstawie i nie czyni poszukiwań tam, gdzie w zwykłym stanie rzeczy nie byłoby mu wolno zapuszczać skalpelu, bez pogwałcenia zasadniczych ustaw państwa — i czy do pożądanego celu nie możnaby dojść tańszym kosztem, bo bez pozbawiania praw wolności całej masy obywateli i instytucyj, których o propagowanie rabunków i grabieży podejrzywać nikt nie zechce?

Pierwszym objawem działalności rządu, pod ochronnem skrzydłem stanu wyjątkowego, było rozwiązanie stowarzyszeń barwy socyalistycznej i wstrzymanie wydawnictw partyi socyalno-demokratycznej; w drugim rzędzie, w mniejszem jednak stopniu, dotknięto wydawnictwa o charakterze antisemickim i niektóre stowarzyszenia, o propagowanie tego charakteru podejrzane. — Nadto zawieszono w Krakowie wydawnictwo organu stronnictwa ludowego. Odbyły się także rewizye u przywódców ruchu socyalistycznego, a objawy tej działalności władz administracyjnych widzimy właśnie w dwóch miastach, nie objętych prądem rozruchów: w Krakowie i Przemyślu. Uprawnia to do przypuszczeń, że rząd w tym celu jedynie zarządził stan wyjątkowy w Krakowie i Przemyślu, aby odciąć mniemane źródła rozruchów od pola, na którem one się rozwijają. Czy partya socyalno-demokratyczna, w której obozie $^3/_4$ wyborców żydowskich widzieliśmy podczas ostatnich wyborów i która w obronie żydów zawsze występowała, słusznie i prawnie popada w podejrzenie, że popiera ruch wywrotowy w kierunku antisemickim, kwestyę tę pozwolimy sobie tylko rzucić, jako materyał godny dyskusyi, lecz, z łatwo zrozumiałych powodów, do jej rozwiązania przystąpić nie możemy. Nadto poprzestać musimy także tylko na stwierdzeniu faktu, że gdy partya Stojałowskiego ogłosiła ludowców zwolennikami żydów, to władze rządowe szukają wśród ludowców podżegaczy ruchu antisemickiego. Że podszczuwania Stojałowszczyków pozbawione były wszelkiej podstawy — to rzecz pewna; ale nie wynika z tego, aby i rząd także nie mógł się mylić...

Oprócz administracyi państwa i skrępowanej dzisiaj prasy, są jednak inne jeszcze czynniki, które niemniej od tamtych interesowane są obecnym stanem kraju, a mają wszelką możność i swobodę głosu. Są to ciała autonomiczne. Jeżeli p. marszałek zwoła rzeczywiście do Lwowa ankietę z prezesów Rad powiatowych, któraby zastanowiła się nad sytuacyą — powitamy to postąpienie z radością, bo przypuszczamy, że ta ankieta nietylko współdziałać będzie z rządem, w obmyśleniu środków ochronnych dla zabezpieczenia ładu i porządku, lecz stanie także na straży wolności obywatelskiej, która tego ładu jest podwaliną. Nikt bowiem nie zechce sądzić, że publiczny ład i porządek, zerwany w kilku okolicach kraju, przywrócić można przez naruszenie praw, przysługujących ogółowi społeczeństwa.

Powinny nadto podnieść głos miasta, dotknięte stanem wyjątkowym i wypowiedzieć sąd swój o rzeczy w swoich reprezentacyach autonomicznych.

Uważamy za swój obowiązek przestrzedz, kogo należy, że nawet najradykalniejszych stronnictw politycznych, nie zwalczy się nigdy przez dobór środków nielegalnych. To jest broń obosieczna, która mści się srodze na tych, co jej użyli, i zwiększa rozpędową siłą żywiołów, chwilowo wstrzymanych. Cel nie uświęca środków — zwłaszcza, gdy o doskonałości celu wyrokuje ten, co rozporządza doborem środków.

Na razie zaś zwrócić musimy uwagę, że dotąd do poskromienia zgubnego ruchu w kraju, nie użyto, przynajmniej o ile nam wiadomo, czynnika, najbardziej do ludu zbliżonego i na lud mogącego oddziałać. Był czas, że w kurendach biskupich rzucano interdykta na pisma, które za szkodliwe dla ludu uznano; był czas, że w kurendach biskupich pouczano lud o doniosłości wyborów i dawano mu wskazówki, w jakich sferach szukać ma swoich przedstawicieli; teraz jednak, gdy ten lud, podszczuty przez niegodziwych agitatorów, pada ich roboty ofiarą, nie słyszano ze strony episkopatu ani jednego słowa, wzywającego kapłanów do wytężenia sił, celem wstrzymania wzburzonych namiętności ludu. Chcemy wierzyć, że księża nasi, i bez tego upomnienia spełnią swoją powinność; lecz godziłoby się, aby ze wskazówką i poradą pospieszyli, w chwili dla ludu tak krytycznej, ci także, co w sprawach politycznych wskazówek mu swoich nie szczędzili.

Przecież kraj daje także co roku wcale pokaźne subwencye na misye katolickie? Przyzna chyba każdy, że jeżli kiedy i gdzie, to teraz, gdy ludowi i duchowna i materyalna grozi ruina, misye takie byłyby środkiem bardzo pożądanym. Urządzają te misye przecież ci sami Ojcowie Jezuici, którzy do miejsc zagrożonych tak mają blisko.... Czyżby można wątpić na chwilę, że słowa z ust kapłana katolickiego mniej silnie i mniej korzystnie oddziałają na wzburzony lud, od trybunału sądu doraźnego, z całą jego asystencyą?...

Więc niechże każdy przyłoży swoją cegiełkę do zrestaurowania podminowanej budowy kraju. W tej chwili idzie o to, aby powstrzymać tę budowę od upadku, aby zrobić to jak najprędzej i przy doborze najwłaściwszych środków. Strzeżmy się bezprawia, nie nadużywajmy władzy, pomni, że jesteśmy jedyną częścią porozbiorowej Polski, w której wymiar prawa w polskie złożono ręce. Skarżymy się na bezprawia w Prusiech i Rosyi, — biada nam, gdybyśmy sami, z popędów partyjnych, dopuszczać się mieli bezprawia....

A gdy zdołamy chwilowo odwrócić niebezpieczeństwo, nie łudźmy się, że zrobiliśmy wszystko. Ani sądy doraźne, ani stan wyjątkowy, nie wyleczą ludu z ciemnoty i nędzy ekonomicznej, które faktycznem są źródłem dzisiejszych rozruchów. Do zasypania tego złowrogiego źródła nieszczęść przystąpić trzeba czemprędzej i dokonać dzieła za wszelką cenę.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Opole, 3 lipca.

Po skończonej kampanii wyborczej wszystkie stronnictwa przystępują do robienia obrachunku zysków i strat. Rodacy nasi w Poznańskiem i Prusach Zachodnich ponieśli straty w mandatach, których aż sześć utracili, zyskali natomiast na liczbie ogólnej głosów polskich. My, Górnoślązacy, którzy nie jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, iżbyśmy mogli wybierać na posłów naszych Polaków z krwi, kości i języka, którzy, chcąc nie chcąc, tworzymy tylko kadry wyborcze dla katolickiego centrum, w jednym tylko okręgu opolskim mieliśmy szczery i własny interes w przeprowadzeniu kandydata narodowego. Zacny, a i wam znany major Szmula był naszym kandydatem. Centrum poleciło go urzędowo, lecz nasi najserdeczniejsi, Niemcy protestanci, Niemcy katolicy, nawet księża i mnisi — tego rodzaju mięszanina, nazwana „miszmaszem“, wspierana przez rząd, forytowała ks. Wolnego, dotychczasowego posła.

Nie pomogły żadne sztuczki, nie pomogło nawet wymowne milczenie centrum, które nie umiało się zdobyć na jawne i surowe potępienie tej frondy w własnym obozie, gdyż przy wyborze ściślejszym major Szmula zwyciężył 1000 głosami większości. Centrum zachowało się arcydyplomatycznie. Nie występowało przeciw p. Szmuli, lecz i nie gniewałoby się, gdyby on przepadł. Major Szmula jest dla katolickich magnatów i księży śląskich niewygodny, lecz z głosem ludu liczyć się trzeba. Bardzo wyraźnie zaznaczyły nasze pisma niezależne, że wybór ks. Wolnego byłby zdradą, i że w takim razie już przy następnych wyborach lud polski na Śląsku nie wierzyłby katolikom niemieckim i musiałby sił własnych spróbować. Oby jak najrychlej.

Do tak pomyślnego rezultatu wyborów przyczyniła się w znacznej mierze dzielna *Gazeta Opolska*. Na pismo to, nasz posterunek kresowy, ostatniemi czasy przyszły ciężkie kary pieniężne i więzienne. Naczelny redaktor i wydawca, p. Bronisław Koraszewski odsiadywać ma ośm miesięcy więzienia, zaś p. Melcer, redaktor odpowiedzialny, sześć tygodni więzienia. Pomnażają oni szereg pracowników na niwie górnośląskiej, którzy za ciężką pracę miesiące i lata przepędzali w więzieniu, jak np. ś. p. Miarka, ks. Radziejowski, Maćkowski i inni. Jedyną nagrodą tych ludzi jest przekonanie, że praca nie idzie na marne. Około nich, około pism ludowych, gromadzą się coraz większe zastępy zbudzonego ludu, który rozumie i pojmuje doskonale, za co karzą tak dotkliwie redaktorów i tem więcej skupia się tem silniej czuje i myśli po polsku.

W ostatnim numerze *Gazety Opolskiej* p. Koraszewski w rzewnych słowach żegna się z czytelnikami i mówi między innemi:

„Dumny jestem z tego, że nietylko pracować, ale i cierpieć mogę dla mojego kochanego ludu, dla społeczeństwa i narodu, gdy tak wypadło. Jako skromny pracownik na ojczystej niwie mam w duchu przed oczyma wzniosłe przykłady zaparcia się i poświęcenia z przeszłości. Widzę liczny poczet męczenników, świeckich i duchownych, biskupów i księży, redaktorów i literatów. Idę więc do więzienia smutny, ale z podniesionem czołem, bo sumienie nie czyni mi żadnych wyrzutów.

„Żegnam Was! *Sursum corda!* — W górę serca! Sztandar nasz nie zaginie, niespożytym wpływem oświaty i siłą ducha wzrośnie i spotężnieje. Tylko męstwa, odwagi i wytrwałości! — Bądźcie zdrowi! Do widzenia w lepszej doli!“.

Tak przemawia redaktor-przyjaciel do ludu. Słowa te znajdą silny oddźwięk w sercach górnośląskich robotników.

Kiedy już mowa o naszej prasie, wspomnieć muszę o nowem ukształtowaniu się bytomskiego *Katolika*.

Pismo to i połączone z nim zakłady, dotąd własność prywatna, zamieniło się na spółkę pod firmą: *Katolik* Spółka wydawnicza z ograniczoną odpowiedzialnością. Do spółki należy pięciu wspólników, a mianowicie: 1) panna Ludwika Radziejewska, 2) redaktor Adam Napieralski, 3) redaktor Paweł Dombek, 4) p. Marya Radziejewska, 5) administrator Robert Gajda, wszyscy z Bytomia. Majątek Spółki stanowi dom własny, okazale zbudowany i mieszczący drukarnię, z motorem elektrycznym, maszynami rotacyjnemi, stereotypię, introligatornię, księgarnię, wszystko urządzone na wielką skalę, z zastosowaniem najnowszych ulepszeń, oraz pismo *Katolik* (20.000 abonentów), *Dziennik Śląski* (5.000 abonentów), *Praca*, *Światło* i inne pomniejsze oraz znaczne zapasy nakładów księgarskich. Z powodu przejęcia wydawnictwa przez Spółkę ofiarowała dotychczasowa właścicielka *Katolika* panna Ludwika Radziejewska z Bytomia sumę 5.000 marek na pomoc naukową dla kształcącej się młodzieży katolicko-polskiej z Górnego Śląska, na który to cel już dawniej z okazyi 25cio letniego jubileuszu *Katolika* przeznaczyła 10.000 marek.

Rozkwit *Katolika* oraz połączonych z nim wydawnictw i zakładów świadczy korzystnie o żywotności sprawy polskiej na Śląsku. Nie grały tu bowiem roli majątki prywatne ani żadne subwencye, tylko i wyłącznie skromny grosz ludu, łaknącego strawy narodowej. *S.*

Bitwa pod San Jago.

Pierwsza, większa bitwa lądowa między Hiszpanami, a wojskiem Stanów Zjednoczonych, rozpoczęła się pod San Jago w dniu 1-szym b. m. przed południem i trwała przez cały dzień następny, t. j. sobotę. Aczkolwiek nie posiadamy do tej chwili autentycznych wiadomości o zdobyciu San Jago, to jednak, wnioskując z dotychczas znanego przebiegu walki, nie może ulegać kwestyi, iż Amerykanie złamali zacięty opór wojsk hiszpańskich.

Czy zdobycie San Jago, połączone, jak zaznaczają źródła amerykańskie, z ogromnemi stratami, przyniesie zwycięzcom odpowiednie korzyści, wątpić należy, gdyż jest to miejscowość, odcięta z powodu braku komunikacyi od reszty wyspy. W każdym razie jednak generał Shafter odniósł zwycięztwo moralne, gdyż jego niewielki korpus przebył dzielnie chrzest ogniowy, po którym łatwiej mu przyjdzie mierzyć się z zahartowanym w bojach z powstańcami żołnierzem hiszpańskim.

Przebieg bitwy pod San Jago był następujący:

Najprzód, co się tyczy sił obu stron, to, wedle pojęć europejskich, wystarczałyby one zaledwie do stoczenia większej potyczki. Generał Shafter mógł, co najwyżej, wprowadzić do walki niecałe 20.000 ludzi, przeciwnik jego zaś, dowódzca Hiszpanów, generał Linares, miał o połowę mniej wojska do dyspozycyi. Generał Pando, który miał przyprowadzić odsiecz miastu San Jago, zniknął z horyzontu, za to znów statki z eskadry admirała Cervery wzięły częściowo udział w bitwie, podobnie, jak eskadra admirała Sampsona.

Przed południem w piątek korpus amerykański ruszył do ataku, podzielony na trzy grupy. Lewe, t. j. południowe skrzydło tego korpusu, pod dowództwem generała Wheelera skierowało się ku Aguádores, prawe zaś, północne pod gen. Lawton'em, ku El Ganey. Środek tej linii ataku, idącego od wschodu ku zachodowi, oddalony był od San Jago na 3 kilometry. W centrum dowodził gen. Kent. Równocześnie z natarciem wojsk amerykańskich zaatakował także El Ganey od północnego zachodu dowódcę powstańców Garcia. Część eskadry amerykańskiej zaczęła w tymsamym czasie ostrzeliwać hiszpańskie baterye pod Aguadores, a hiszpańska eskadra skierowała swój ogień na linie tyralierskie Amerykanów. Inna zaś część statków amerykańskich wzięła w krzyżowy ogień forty, leżące na wschód od fortu Morro.

Walka trwała do nocy i skończyła się odebraniem Hiszpanom pozycyj pod El Ganey i Aguadores, oraz odepchnięciem ich pod same mury San Jago. Amerykanie przyznają, że straty ich w tym dniu dochodzą do tysiąca ludzi. Hiszpańskie karabiny systemu Mausera okazały ogromną wyższość nad karabinami amerykańskiemi systemu Lee-Metford, a proch bezdymny oddawał Hiszpanom wielkie usługi. Jeśli pomimo tego i pomimo bardzo celnych strzałów artyleryi hiszpańskiej, odnieśli zwycięstwo Amerykanie, to

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

78 (Ciąg dalszy).

Leon uśmiechał się, myśląc, jak ta jego poczciwość była egoistyczną, ale przyjmował pochwały i pytał o zdrowie. Chora rozpowiadała szeroko.

— A cóż myślisz, doktorze, o Elbie?

— O Elbie? no, nie wiem. Jeszcze wypadałoby tę kwestyę obgadać z tutejszym kolegą. Pani pozwoli, to zaraz po śniadaniu pójdę do niego i pomówimy...

— A dobrze. Rób, jak chcesz, doktorze, tylko prędko...

Przyniesiono śniadanie. Jadwisia przysunęła do stołu fotel matki, sama przy niej zajęła miejsce, a Kański usiadł naprzeciw.

Smaczne były potrawy, wino złociło się w karafce, owoce spoczywały nęcąco na liściach winogradu, kawa dymiła z filiżanek. Zajadali ze smakiem, z dzielnym apetytem młodości, jak gdyby ich siły, szczęściem wyczerpane, potrzebowały teraz wynagrodzenia.

— Jeszcze jednego kotleta! — proponowała Jadwisia, przysuwając Leonowi półmisek.

— Nie mogę, chyba po połowie z panią.

Ona śmiała się, patrząc mu w oczy, i przekrajała kotlet na dwie części. Leon dolewał wina do jej kieliszka.

— Zdrowie pań! — mówił i wychylił swój do dna.

— Ach, jak tu pięknie, jak czarująco! W Hrabowie, gdy wyjeżdżałem, jeszcze wody wszędzie stały po błotach, jeszcze na drzewach ledwie się ukazywały pączki, szaro tam zupełnie! A tu lato, słońce, kwiaty! co za kraj szczęśliwy!

— A cóż tam w Hrabowie? — spytała pani Wielogrodzka — nie dali panu listów?

— Kiedy bo, widzi pani — zaczął Leon, trochę zakłopotany, — oni nawet nie wiedzą, że tu jestem. Jakoś mi ta myśl tak nagle strzeliła do głowy... nie miałem czasu być przed wyjazdem we dworze. Ale w wilię byłem i widziałem wszystkich, zdrowi są, bardzo stęsknieni do pań... marzą o prędkim waszym powrocie...

Pani Wielogrodzka westchnęła.

— Cóż, kiedy to nie zależy od nas! — rzekła.

Jadwisia prawie nie słyszała rozmowy. Rozmarzone jej oczy, błyszczące i pełne szczęścia, ginęły gdzieś w przestrzeni.

Zdawała się obojętną na wszystko, co ją otaczało, pochłoniętą całkiem przez jedno uczucie. Leon to zauważył i pomyślał:

— Już ani Hrabów, ani Tadzio nawet jej nie zajmują; cała do mnie należy, bez podziału. A szczęście jego i duma rosły z każdą chwilą.

Wtem weszła Malińska w białym czepeczku, przyjaźnie uśmiechnięta.

— Ot sam Pan Bóg przysłał nam pana — rzekła do Kańskiego. — A to my same kobiety w takiej pustyni! bez żadnej opieki... nie wiedzieć co może zdarzyć się. A cóż tam u nas w domu? Czy zdrowi przynajmniej? A mójże Tadzio cóż? Dzieciaczek mój kochanieńki! Niechaj pan opowie!

Więc Leon zaczął sobie przypominać i rozpowiadać wszelkie nowinki, wiadomości i ploteczki, które ostatniemi czasy obiły się o jego uszy. Pani Wielogrodza i Malińska słuchały, rozpytywały się ciekawie, uśmiechały się i robiły uwagi. Jadwisia tylko pozostała obojętną. Zdawało się, że napój miłosny, który dziś piła od rana, zaprawiony był wodą Letejską i że cała jej przeszłość runęła gdzieś w przepaść zapomnienia. Leon nie poznawał jej i dziwił się tej nagłej przemianie, tej metamorfozie, której uległa tak nagle. Ale ta dziewczyna rozmarzona, oczarowana, porwana jego miłością, jak listek, który wiatr niesie, ta nowa Jadwisia, tak inna od obowiązkowej i prozaicznej panienki, była mu jeszcze droższą, jeszcze milszą i bardziej ponętną.

Serce jego rosło i wypełniało się błogością i słodyczą tak wielką, że o niczem podobnem nie miał dotąd pojęcia.

Powtarzał sobie co chwila:

— Ona jest moją, to nie sen, to rzeczywistość.

Leon wierzyć nie mógł swemu szczęściu.

Ale pani Wielogrodzka uczuła się zmęczoną i pragnęła się położyć, więc Jadwisia wstała i posuwając jej fotel do sypialnego pokoju, rzekła do Leona:

— Proszę na mnie poczekać. Jak mama zaśnie, pójdziemy na spacer.

Ułożywszy matkę wygodnie na szerokiem łóżku, Jadwisia spuściła firanki, przymknęła okna, przyniosła szklankę świeżej wody i pochyliła się nad chorą, pytając:

— Nie boli nic?

— Nie, nawet mi lepiej trochę, silniejsza jestem dzisiaj. Daj mi jeszcze wina....

Jadwisia przyniosła kieliszek.

— Dobrze, że mamie smakuje — rzekła.

— E, co mi tam smakuje! Piję, bo trzeba. Wzmocnić się muszę, żeby pojechać na Elbę. Tam będzie mi dobrze.

— Mamie tak pilno na Elbę, gdybyż to pomogło!

— Pomoże, zobaczysz. Tam będzie mi dobrze, zupełnie dobrze. Będziemy razem wszyscy, razem z Tadeuszem... Wieczny pokój, wieczne odpoczywanie...

Pani Wielogrodzka mówiła coraz wolniej, jak senna.

— Tylko Gucia tam niema, nie może być — dodała. — Ale ty będziesz zawsze...

Słowa wychodziły bez związku z przybladłych ust chorej, oczy jej zamykały się do snu.

Jadwisia trochę zaniepokojona, schylała się nad nią i słuchała.

— Ty będziesz zawsze... — powtórzyła chora i zasnęła.

Chwilę jeszcze stała nad nią Jadwisia, słuchając jej oddechu, patrząc na tę twarz kochaną.

— Jak mama okropnie zmizerniała temi czasy! — pomyślała i badała wzrokiem te piękne rysy, wychudzone teraz, ściągnięte, pokryte bladością.

Chora spała spokojnie, oddychając równo i lekko.

Jadwisia cichutko wysunęła się z pokoju matki.

Kański czekał na nią, chodząc z papierosem w ustach po ścieżce ogrodowej.

Jadwisia włożyła kapelusz, uważnie spojrzała w zwierciadło i wyszła do niego.

— Idziemy? — spytał.

— Idziemy — odrzekła i wciągała na rękę długą duńską rękawiczkę.

Nagle zaniepokoiła się i jakby coś ją tknęło, wróciła jeszcze do pokoju matki.

Nic się tam nie zmieniło.

Pani Wielogrodzka spała mocno, tylko oddech jej był nieco głośniejszy i trochę chrapliwy.

Jadwisia uspokojona wyszła z domu, zalecając Malisi, aby nie oddalała się ani na krok i po chwili schodziła z Leonem w dół, ku miasteczku.

— Pójdźmy naprzód do katedry — rzekła, opierając rękę na jego ramieniu.

I poszli przez spokojne miasteczko, drzemiące popołudniową siestą, pod gorącemi promieniami słońca.

Ulice były puste, gdzieniegdzie tylko stada gołębi szukały ziarn wśród kamieni i pierzchały na ich widok, czasem pies, wygrzewający się na progu, podnosił głowę na odgłos ich kroków, spojrzał na nich i oczy znów zmrużył.

Przed drzwiami domostw bawiły się dzieci rozczochrane, obdarte, wpółnagie.

Z okien zwieszały się kolorowe płachty, poduszki i sienniki, czasem na sznurach suszyła się na słońcu świeżo uprana bielizna, znacząc się olśniewającą białością na tle pożółkłych ścian.

Leon z Jadwisią weszli do katedry.

Była prawie pusta i panował w niej mrok i świeżość, a tylko wpadające ukośnie przez kolorowe szyby promienie słoneczne malowały jaskrawe plamy i rozety na kamiennej posadzce.

Kilka świec ofiarnych paliło się przed posągiem Madonny, a żółte ich płomyki drżały leciuchno.

Jadwisia uklękła i pochyliła głowę.

Wielka fala szczęścia napływała jej do duszy, tak jej było błogo, radośnie i jasno, taki hymn weselny unosił się od niej ku niebu, że chciała trochę tego szczęścia swego wylać u stóp Panny Świętej na dziękczynienie i ofiarę.

Z sercem pełnem wdzięczności klęczała przed obrazem tej Panienki miłosiernej, która się ulitowała nad jej samotnością i zesłała jej bratnią, kochającą duszę na dalszą drogę życia i zdawało się jej, że aniołowie i święci z nieba z nią razem radują się i cieszą, że unoszą ją w krainę niezmąconego szczęścia i wiecznego wesela.

Więc łzy rozczulenia, łzy dziękczynne, obfite i gorące zaczęły jej spływać po twarzy, a z serca jej płynęły słowa wdzięczności i miłości pełne. (C. d. d.)

zawdzięczają oni ten rezultat swej liczebnej przewadze na lądzie i morzu, oraz duchowi inicyatywy, który ożywia ich dowódców, podczas gdy generałowie hiszpańscy, jakby z góry zwątpiwszy o zwycięstwie, ograniczają się do biernej obrony.

Szczegółów o przebiegu walki w sobotę nie posiadamy, wiemy tylko tyle, że zakończyła się ona zwycięstwem Amerykanów. Bezpośrednim jej następstwem będzie sforsowanie wjazdu do zatoki San Jago, której nie mogą już dłużej bronić fortyfikacye nadbrzeżne, bombardowane od dni dziesięciu przez Amerykanów i zamienione po większej części w ruiny. Liczebnie silniejszy Sampson zgniecie wtedy kilka statków Cervery, poczem San Jago, nawet gdyby teraz, przez pewien czas, potrafiło się jeszcze bronić, upaść musi. Najbliższa dywizya hiszpańska z Monzanillo, oddalonego od San Jago o 90 kilometrów, wobec tego, że ma do przebycia w teraźniejszej porze deszczowej wogóle bardzo trudne do przebycia pasmo gór Maestro, nie może wcześniej przybyć z pomocą, jak za tydzień, a to będzie w każdym razie zapóźno.

Madryt, 4 lipca. Nadszedł tu urzędowy telegram o bitwie pod San Jago. Prywatne depesze z Hawanny twierdzą, że w bitwie tej Amerykanie ponieśli klęskę (?) i że wielu z nich dostało się do niewoli.

Madryt, 4 lipca. Urzędowa depesza generał-gubernatora, marszałka Blanco, o przebiegu bitwy pod San Jago w dniu 1 b. m. brzmi, jak następuje: „Dziś około południa rozpoczęli Amerykanie gwałtowny atak na San Jago. Nieprzyjacielowi udało się zdobyć po zaciętej trzechgodzinnej walce nasze wysunięte pozycye. Zdołaliśmy jednak uratować artyleryę polową, pomimo, że więcej, niż połowa ludzi naszych zginęła, lub została ranna. Gen. Linares odniósł ciężką ranę w rękę; komendę po nim objął gen. Torel. Następnie zmuszeni zostaliśmy, poniósłszy wielkie straty, opuścić El Ganey".

Guantanamo, 4 lipca. Eskadra amerykańska bombardowała onegdaj przez godzinę forty, broniące wjazdu do zatoki San Jago.

Zaburzenia i stan wyjątkowy.

Wypadkiem dnia w tej smutnej erze sądów doraźnych i stanu wyjątkowego, jest starcie między uzbrojonym oddziałem górali a wojskiem w Siekierczynie w powiecie limanowskim. *Gaz. Lwowska* stwierdza wiadomość naszą o tym wypadku i przepowiada tworzenie się band opryszków w górach.

Korespondenci wszystkich niemal dzienników stwierdzają zgodnie:

a) że przyczyną zaburzeń w Sądeczyźnie wraz z Limanową była, w gruncie rzeczy, bezgraniczna nędza ludu, wywołana zeszłorocznym nieurodzajem i obostrzeniami w sprzedaży bydła;

b) że zaburzenia te, zwłaszcza w Nowym i Starym Sączu, miały charakter zorganizowanego napadu, o planie z góry obmyślanym.

O napadzie na Stary Sącz przypuszcza korespondent *Kuryera Lwow.*, że odbył on się na tle walki stronnictw miejskich. Przywódcy rabunku kazali niszczyć sklepy żydów z partyi opozycyjnej, a oszczędzać domy właścicieli z partyi mieszczańskiej. Dlatego nie tknięto propinacyi, a w kasynie urzędniczem, gdzie ani jeden żyd nie jest członkiem, potłuczono zwierciadła i zniszczono całe urządzenie. Jeden dom katolicki, będący własnością opozycyonisty a zamieszkały przez żydów zniszczono, drugi zaś dom, także katolicki a przez żydów dzierżawiony, zostawiono w spokoju. Rabunek odbył się zresztą jak na komendę, rozpoczął się równocześnie w różnych miejscach z wewnątrz i z zewnątrz domów, a w tejże chwili w oknach mieszkań i sklepów chrześcijańskich zajaśniały przygotowane już przedtem lampy i świece. Za miastem czekały wozy, na które składano zrabowane towary. Rabunkowi, który trwał przeszło dwóch godzin, nie zdołał przeszkodzić oddział 40 ludzi pod komendą oficerów.

Jako przykład organizacyi przytacza korespondent *Słowa Polskiego* napad na Nowy Sącz. Pod miastem ukazały się kolumny chłopów, wkraczające do miasta i maszerujące, jak wojsko ulicami, dlatego nie mogło ulegać żadnej wątpliwości, że atak odbywa się na podstawie z góry ułożonego planu. Jeden ze rannych chłopów opowiadał sam następnie, że wszystko było obmyślane i ustanowione; każdy oddział miał wyznaczone dla siebie stanowisko, wymienione ulice, któremi wkroczy do miasta, miejsca zborne na wypadek rozproszenia przez wojsko itd. Faktem jest, że tylko energiczny atak kawaleryi zdołał udaremnić tę strategiczną wycieczkę chłopów, która dla Nowego Sącza mogła się skończyć jeszcze fatalniej, niżli poprzedniego dnia w Starym Sączu; kto wie, czy nie padłyby strzały wojska, pociągające za sobą — jak zwykle — najwięcej ofiar niewinnych.

O napadzie na Kamienicę, miasteczko w powiecie limanowskim, donoszą następujące szczegóły: W niedzielę 26 z. m. wieczorem zaczęli się schodzić z gór chłopi gromadkami bardzo spiesznie, jedni za drugimi do Kamienicy ze wszystkich stron, mówiąc otwarcie, że idą żydów rabować, „bo cesarz kazał". Zebrawszy się w rynku, uderzyli na mieszkanie dzierżawcy Lustiga. Około pół do 9 zapalili dom, rozbili piwnicę i spichlerz i rozpoczęli straszny bal przy świetle pożaru. Inna grupa napadła w tym czasie na Zelingera, gdzie był sklep i szynk. Chłopi rozbijali i pili, a baby kradły i unosiły z pośpiechem, co się dało. Na głos dzwonów z tuż obok stojącego kościoła, biegli ze wszystkich stron ludzie jedni do rabunku z kijami, wózkami i płachtami, drudzy z ciekawości, inni ratować. Ale sikawki ani konewek nie było, więc zaczęto wynosić kościelne rzeczy na cmentarz, by uchronić przed pożarem. Rozbito drugą piwnicę propinacyjną dzierżawcy, gdzie było kilka beczek wina i to zrabowano. To trwało aż do południa 27 z. m. Po południu powstał plan, by zrabować Kółko rolnicze obok umieszczone. Podniecała te umysły chęć dobycia się do piwnicy Koła gdzie para beczek wina się znajdowało. Kółko zamknięto i czekano katostrofy lada chwila, gdy w tem nadeszło 6 żołnierzy a za nimi wnet dalszych 16 z porucznikiem. Na widok wojska cała ta masa z pośpiechem rozpierzchła się na wszystkie strony.

P. t.: Panika w Brzesku donoszą nam:

Telegraficzna wiadomość z d. 1 b. m. o panice w Brzesku wymaga pewnego uzupełnienia. Przedewszystkiem nieprawdziwą jest wiadomość, iżby w okolicy wszystkie karczmy zniszczono, gdyż w tutejszym powiecie politycznym, liczącym przeszło sto gmin, zaledwie w kilku gminach zniszczono i zrabowano karczmy. Panika ogarnęła istotnie Brzesko, a to w nocy z wtorku na środę 28 czerwca b. r. Tutejsi izraelici, dokładnie poinformowani o rabunkach w Starym Sączu, uzbroili się w drągi żelazne lub drewniane gwoździami nabijane i przez kilka ostatnich nocy gromadzili się całemi tłumami na rynku i ulicach, celem obrony przed oczekiwanym napadem, zwłaszcza, że przed kilku dniami banda przybyszów zrabowała kilka karczem we wsi Jurkowy. We wtorek w nocy kilku awanturników zniszczyło w pobliżu Brzeska położoną karczmę, zwaną „na Pitułkach", przyczem pobito karczmarza Kaufera, który przybiegł do Brzeska pokrwawiony i narobił ogromnego alarmu między swymi współwyznawcami. Z tego urosła pogłoska, że jakaś banda z kilkuset włościan nadciąga na Brzesko. Pogłoska ta, z ust do ust podawana, rosła i przybierała coraz fantastyczniejsze rozmiary, a spotęgowała się jeszcze pogłoską, przywiezioną i zaraportowaną żandarmeryi przez wójta z Słotwiny, że doniesiono mu o nadciąganiu jakiejś podejrzanej bandy. Wskutek tych pogłosek powstał ogromny ruch między żandarmeryą a szwadronem ułanów, którego patrole przebiegały w pełnym galopie ulice miasteczka, rozbiegając się w różne strony. Mnóstwo ciekawych wybiegło na ulice, a tu zaczęły krążyć w ciemnościach różne nawoływania i okrzyki: „już idą na propinacyę", ktoś krzyknął „*Feuer*", jakby głosem komendy dania ognia, popłoch wszczął się coraz większy, ludność chrześcijańska zaczęła okna oświetlać i wystawiać w nich obrazy świętych. Trwało to około dwie godziny.

Tymczasem wszystkie pogłoski okazały się fałszywym alarmem, a energiczne zarządzenie p. starosty i rozpędzenie zebranych tłumów izraelickich przez szarżujących i płazujących ułanów, napędzających ludność do domów, przywróciły ciszę i uspokoiły tutejszą ludność.

Obecnie w całym powiecie panuje zupełny spokój, a żandarmerya, posiłkowana wojskiem: ułanami i strzelcami, zwozi do tutejszego sądu ekscedentów z okolicy (przeważnie z Jurkowy), których przesłuchuje osobna, z Krakowa przysłana komisya śledcza.

Z **Przemyśla** donoszą tamtejsze tygodniki:

Korzystając z prerogatyw, nadanych stanem wyjątkowym, zarządzonym celem stłumienia rozruchów antiżydowskich, starostwo tutejsze zasystowało we czwartek dnia 30-go z. m. działalność tutejszych dziewięciu stowarzyszeń robotniczych. Stowarzyszenia te są następujące: Towarzystwo robotników żydowskich „*Brüderlichkeit*", Towarzystwo „Siła", jako dwa ogólno-kształcące, oraz stowarzyszenia zawodowo-zapomogowe: drukarzy „Ognisko", stolarzy, krawców, szewców, piekarzy, robotników budowlanych i dziennych. Lokal tych stowarzyszeń przy ulicy Grodzkiej po spisaniu inwentarza urzędownie zapieczętowano, a klucze przechowuje władza. Aktu dokonał komisarz Bodnar w asystencyi żołnierzy i agentów policyjnych, w obecności reprezentantów stowarzyszeń. Przebieg tej czynności był spokojny. Niemniej zasystowane zostało stowarzyszenie żydowskich pomocników handlowych.

Afisze, ogłaszające zaprowadzenie stanu wyjątkowego w powiecie przemyskim rozlepiono na ulicach miasta po południu we czwartek dnia 30 czerwca. Przed afiszami zgromadziły się natychmiast czytające grupy. Dyskutowano żywo. Od chwili ogłoszenia stanu wyjątkowego na głównej strażnicy wojskowej w rynku umieszczona jest straż podwójna. W koszarach stoi pogotowie.

„Konfinacyę" nałożyło starostwo z okazyi stanu wyjątkowego na p. Szymona Wityka, urzędnika powiatowej Kasy dla chorych. Środek ten polega na zakazie wydalania się pozą granice miasta Przemyśla; wydalenie się poza ten obręb wymaga specyalnego pozwolenia władzy politycznej. Równocześnie oznajmiono p. Witykowi, że podlega nadzorowi organów policyjnych.

Szynki i piwiarnie drugorzędne otrzymały pozwolenie mieć otwarte tylko do godziny 11-tej; kawiarnie pierwszorzędne najpóźniej do godziny 2-giej.

Nowy Sącz, 3 lipca. Starosta, wobec uspokojenia się umysłów ludności, zezwolił na odbywanie targów, ograniczając je na razie do artykułów żywności.

Limanowa, 3 lipca. Sprawców napadu na patrol w Siekierczynie dotychczas nie przychwycono.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 lipca.

O „nieobowiązujących" naradach hr. Thuna z przedstawicielami młodoczeskiego komitetu wykonawczego piszą *Narodni Listy*: „Delegaci czescy wysłuchali planów hr. Thuna i wypowiedzieli o nich własne zdanie. Plany te zresztą nie przybrały dotychczas konkretnej i określonej formy. Są to raczej zarysy szkicowe, które rozmaitemi szczegółami wypełnić można. Znajdują się one w zaczątkowym, embryonalnym stanie i dotychczas bardzo wątpliwą jest rzeczą, czy proponowany kompromis da się ująć w wyraźne kształty i czy właściwy cel będzie można osiągnąć. Ale nawet w najlepszym wypadku leży to jeszcze w oddalonej przyszłości. Stwierdzamy, że hr. Thun nie żądał bynajmniej od delegatów czeskich, ażeby zrezygnowali z równouprawnienia i równowartości języka czeskiego i czeskiego narodu. Hr. Thun nie mógł tego uczynić, już z tej przyczyny, że nie jest tak naiwnym, ażeby choćby na chwilę mógł się oddawać złudzeniom, że czescy deputowani zgodzą się na coś podobnego. Przeciwnie, hr. Thun stałym jest i stanowczym, i jak nas zapewniają, nie czyni z tego bynajmniej tajemnicy, że pragnie przeprowadzić równouprawnienie językowe aż do ostatecznych jego konsekwencyj".

Z zaboru pruskiego.

Skutkiem zachowania się prasy niemieckiej, która zapowiedzianemu zjazdowi lekarzy i przyrodników w Poznaniu usiłuje nadać znaczenie manifestacyi politycznej i z tego powodu w niezgodny sposób zaczepia organizatorów zjazdu, zarząd Zjazdu uznał za stosowne przesłać do dzienników następujący komunikat: „Wobec różnych wiadomości, jakie z powodu mającego się odbyć w Poznaniu Zjazdu lekarzy i przyrodników ukazały się w czasopismach, zarząd VIII. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich oświadcza niniejszem, że Zjazd ma jedynie charakter naukowy, który też ściśle będzie zachowany". Komunikat ten podpisali: Dr. Heliodor Święcicki, jako przewodniczący, i dr. Artur Jaruntowski, jako sekretarz generalny.

Berliner Tagblatt poświęca dłuższy artykuł tak zwanej polskiej secesyi. Widzi on w niej czysto „domową sprawę" społeczeństwa wielkopolskiego, nie mającą szerszego znaczenia politycznego. Dziennik niemiecki twierdzi, że secesya, jako wykwit „partyi ludowej", istnieje dla opozycyi tylko, i bez skrajnej opozycyi straciłaby warunki bytu. Programu zwłaszcza ekonomiczno-socyalnego, secesya nie ma, i nie nie rozumie, jakby go sformułować. Tylko osobiste niezadowolenie z kierownictwa spraw publicznych dało powód do wytworzenia osobnej partyi ludowej w Poznańskiem, a nie różnica zasad. Gdyby swego czasu, kiedy ruch ten się zaczynał, przypuszczono pewne osobistości „do steru", nie byłoby dziś partyi ludowej.

Ostatecznie jednak autor artukułu twierdzi, że secesyoniści nie złamią solidarności i pogodzą się z partyą narodową, czyli z „dworusami", jak ich sami nazywają.

W przywódcach secesyi *Tageblatt* widzi zacietrzewionych „idealistów", którzy mogą zdobyć wielu stronników, ale politycznie liczyć się trzeba tymczasem tylko z partyą narodową, na czele której stoją uzdolnieni politycy i dyplomaci.

Ministerstwo Brissona wobec sprawy Dreyfusa.

Rada ministrów odbyła aż dwa osobne posiedzenia celem naradzenia się nad postawą, jaką zająć należy wobec sprawy Dreyfusa, która niebawem przyjdzie przed forum parlamentu z powodu zapowiedzianej interpelacyi dep. Castelina. Uchwały Rady ministrów, powzięte w porozumieniu z prezydentem republiki, trzymane są w tajemnicy. Czy minister wojny Cavaignac przedłoży parlamentowi słynny protokół z zeznań kapitana Lebrun-Renault, mający dowodzić winy Dreyfusa, — oto pytanie, które zajmuje obecnie wszystkich. Jak wiadomo, Cavaignac, jako deputowany żądał od ministra Billota przedłożenia tego dokumentu; dzisiaj może to sam uczynić, ale czy stanąwszy na czele ministerstwa wojny, nie zmienił swego zapatrywania? Wszak Méline uznał ogłoszenie tego protokołu za niebezpieczne, nadmieniając, że „protokół ten wywoła ostrą krytykę, jak wszystko odnoszące się do sprawy Dreyfusa".

Nacyonaliści i antisemici obawiają się ogłoszenia tego protokółu, i dziennik *Patrie* napada obecnie na deputowanego Berry, że żąda on od ministra Cavaignac'a tego jedynie, czego żądał od ministra Billota.

KRONIKA.

Kraków, 4 lipca.

Otwarcie międzynarodowej wystawy plakatów w krakowskiem Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem nastąpi w tych dniach. Wystawa ma za poznać publiczność z nowem zastosowaniem sztuki do przemysłu i przedstawić proces uszlachetnienia plakatu. Kierunek ten, zawiązanego przez Chéneta w Paryżu, owładnął wkrótce cały zachodni kontynent. I nic dziwnego. W nowym prądzie nie trzeba widzieć modnego porywu, jakich wiele zwykło powstawać w końcu stulecia, lecz poważny ruch w duchu zjednoczenia napowrót rozerwanych i tak długo sobie wrogich, dwóch walnych sfer pracy kulturalnej, tj. sztuki i rzemiosła. Prąd to nadzwyczajnie pożądany, bo jest zdrowy i niegdyś przez całe tysiące lat działał tak zbawiennie na rzetelne zdobycze cywilizacyi. Dziś zatacza on coraz rozleglejsze kręgi, w których obejmuje coraz liczniejsze dziedziny codziennego życia, aby je uszlachetnić artyzmem, z którym nie miały dotąd prawie nic wspólnego. Najwybitniejszą z tych dziedzin jest plakat, jako organ publicznej reklamy. Na rozwój tej dziedziny wpływają zarówno Muzea przemysłowe, jak prywatni przedsiębiorcy przez urządzanie wystaw plakatowych, które przekonują zdumione tłumy, że w plakatach ma się do czynienia ze sztuką, która zasługuje na poważne traktowanie. Niech sobie ktoś myśli co chce o plakatach, ale każda taka wystawa zniewoli go przyznać, że plakat przestał być kopciuszkiem sztuki, że dziś wzniósł się do stopnia artystycznego dzieła, pełnego wartości i równouprawnionego, a często nawet przewyższającego artystyczną wartością niejeden obraz i plastyczny utwór naszych urzędowych wystaw sztuki. Tworzeniu plakatów poświęcają się dzisiaj pierwszorzędne siły artystyczne, kładąc w pomysły tego rodzaju całe bogactwo swej duchowej indywidualności. Takie prace trzeba więc brać zupełnie poważnie, albowiem tkwi w nich potężny nakład ludzkiego geniuszu. Sztuka plakatowa ma już dziś swoje ścisłe zasady, jak każda inna sztuka. Mistrzom swym dyktuje ona najwyższe rysownicze i kolorystyczne warunki: wymaga od nich stanowczego zmysłu pod względem dekoratywnego układu i rytmicznego rozkładu mas, żąda od nich wzroku zaprawionego do chwytania istotnej strony zjawisk; polotnego a pewnego prowadzenia linij, wyraźnego uczucia dla barw i harmonii kolorów. Zgoła — dobry dzisiejszy plakat wymaga tak samo, jak dobry obraz, geniuszu artystycznego. Więc rzecz naturalna, że wszędzie, gdzie otwartą zostanie wystawa plakatów, nietylko cały świat artystyczny, ale i wykształcona publiczność, okazuje plakatom nowoczesnym najżywszy interes, otrzymując od dzieł tego rodzaju wrażenia przyjemne i budujące, jakie tylko może dać prawdziwa sztuka.

W naszych stosunkach ma taka wystawa swoje odrębne znaczenie. Może obudzić zachętę do postępu na tem polu, tak jeszcze zaniedbanem. Skromniejszym siłom artystycznym może otworzyć sposobność do popisu i zarobku, a tem samem do polepszenia materyalnego bytu. Tem bardziej, gdy przeważna część plakatów, jakie się u nas pojawiają, jest obcego pochodzenia. Samo to stanowi już dla nas podwójną stratę: raz materyalną, bo pieniądze za takie plakaty idą w obce kieszenie, powtóre, że omija nas sposobność złożenia w miejscowych plakatach cech i znamion naszego swojskiego charakteru. Na to nie powinny pozwalać ani firmy, które się reklamują, ani nasi artyści, których ożywienie duchem swojskości i przywiązanie do wszystkiego, co ojczyste, jest tak chlubnie znane i uznane.

Dyrekcya Muzeum nie skąpiła starań, aby tak katalogiem wystawy, jakoteż osobną monografią o plakatach nowoczesnych, oświetlić znaczenie techniczne, estetyczne i historyczne nowych dążności na tem polu, tak że każdy, kto ma dobrą wolę, może sobie wyrobić stanowczy sąd o wartości i doniosłości rzeczy, którą reprezentuje wystawa.

Wieczornica, wczoraj w „Sokole" urządzona, przybrała cechę serdecznej owacyi dla prezesa p. Władysława Turskiego, którego imieniny obchodzono *infra octavam*. Wchodzącego do sali prezesa z małżonką powitali u wejścia ustawieni w 2 szeregi druhowie trzykrotnym okrzykiem „Czołem". Nastąpiły przy dźwiękach muzyki sokolskiej i bengalskiem oświetleniu ćwiczenia grona nauczycielskiego na boisku pod gołem niebem. Pięknie wypadły ćwiczenia chorągiewkami, zdumiewały siłą rzuty kulą żelazną, zachwycały estetycznym układem i zgrabnością wykonawców t. zw. „marmurowe figury". Zgromadzeni darzyli wykonawców hucznemi oklaskami. Do stołów w wielkiej sali zasiadło koło 200 druhów i „sokolic" z Krakowa, Podgórza i Bochni. Z ostatniego z tych miast przybyło kilku druhów z prezesem „Sokoła" bocheńskiego, drem Wcisłą na czele. Obok prezesa Turskiego i jego małżonki zasiedli posłowie: Weigel, Sokołowski, Rotter i Klemensiewicz, liczna drużyna „braci strzeleckiej" z królem kurkowym p. Niewiarowskim i wielu innych.

Pierwszy toast na cześć solenizanta wniósł wiceprezes krakowskiego „Sokoła", poseł Klemensiewicz. Pięknie odpowiedział prezes Turski podnosząc, że nie ma zasługi tam, gdzie jest spełnienie przyjętego obowiązku, i wnosząc toast na cześć całego sokolstwa polskiego. Król kurkowy p. Niewiarowski wniósł toast na cześć solenizanta imieniem Towarzystwa strzeleckiego, p. Eug. Reiner zaś oświadczył wśród oklasków, że p. Stockmar darował „Sokołowi" swoje obligi w kwocie 100 złr. Przemawiał potem na temat doniosłości idei sokolej poseł Sokołowski, zaś dr. Wcisło imieniem Sokołów z prowincyi pił za zdrowie solenizanta, jako prezesa „Sokoła" krakowskiego a wiceprezesa Związku sokolskiego; p. Adamski toastował imieniem „Sokoła" podgórskiego, p. Rotter z właściwą sobie ciętością przypinał solenizantowi „łatkę", która jednak była tylko motywem do wniesienia toastu na jego cześć. Przemawiali nadto pp. Stępiński i Wyrobek, ostatni imieniem grona nauczycielskiego, ofiarując solenizantowi zbiór fotografij, przedstawiających dziarskie i muszkularne postacie naszych Sokołów. Szereg toastów zamknął p. Konopiński staropolakiem „Kochajmy się".

Miłą zabawę przy dźwiękach sokolskiej muzyki urozmaicił p. Zieliński przedstawieniem fonografu z galeryi sali. Pogawędka przeciągnęła się do późnej godziny, zostawiając najmilsze wspomnienia.

Pensya emerytalna urzędników kolei państwowych. Na sobotniem zgromadzeniu Stowarzyszenia urzędników i funkcyonaryuszów austryackich kolei państwowych w Wiedniu odczytano wśród oklasków i objawów ogólnego zadowolenia rozporządzenie ministra kolei dra Witteka, odnoszące się do podwyższenia płacy emerytalnej urzędników, podurzędników, służby, oraz pensyj wdów po tych funkcyonaryuszach. Rozporządzenie to uzyskało moc obowiązującą z dniem 1 lipca b. r. Wyjmujemy z niego parę ustępów: Najniższa pensya (emerytura) roczna urzędnika wynosić ma 400 złr., podurzędnika 300 złr., pensya służby 200 złr., dozorcy zaś i robotnika 150 złr. Najniższa pensya wdowy po urzędniku, który pobierał od 500 do 1200 złr. rocznie, wynosić ma 400 rocznie, wdowy po podurzędniku co najmniej 300 złr., wdowy po słudze kolejowym nie mniej, niż 200 złr., wdów zaś po dozorcach lub robotnikach najniższą pensyę stanowić ma kwota 150 złr. rocznie. Podwyższone dalej zostały pensye wdów po urzędnikach z wyższą płacą roczną. I tak: wdowa po urzędniku z płacą roczną 1300 do 1400 złr. pobierać będzie 500 złr., po urzędniku z pensyą 1600 złr. — 600 złr., po urzędniku z pensyą 2000 złr. — 700 złr., z 2200 złr. — 800 złr., a po urzędniku z płacą 2600 złr. — 900 złr. rocznie. Na każde niezabezpieczone dziecko, bez względu na liczbę dzieci, otrzyma wdowa dodatek, wynoszący jednę piątą swej pensyi, z tem jednak zastrzeżeniem, że dodatek na wychowanie dzieci nie może być wyższym od samej pensyi matki i wygasa z chwilą dojścia dziecka do 18 roku. W wyjątkowych tylko okolicznościach może być przedłużony do 24 roku życia dziecka. W tych warunkach wdowa z 5 dzieci, której mąż służył przy kolei 10 lat jako urzędnik, otrzymać może obecnie pensyę 800 złr., podczas gdy dawniej pobierała tylko 320 złr. Jest to podwyższenie, wynoszące 177 %. W razie suspendowania w drodze karnej, przysługuje obecnie funkcyonaryuszowi kolejowemu prawo domagania się zwrotu wpłaconych wkładek emerytalnych, podczas gdy do tej chwili był pozbawiony tego prawa.

(J. T.) **Szkoła sztuk pięknych dla kobiet** oraz Kurs artystyczny przy kursach imienia dra Adryana Baranieckiego wystąpiły w tych dniach z dorocznemi wystawami prac swoich uczennic.

Pierwsza z tych szkół, otworzona staraniem znakomitej artystki-rzeźbiarki, p. Toli Certowiczówny i zostająca pod jej osobistem kierownictwem, po raz pierwszy przedstawiła się szerszej publiczności z rezultatami, jakich mogłaby jej każda szkoła sztuk pięknych pozazdościć. Ogólne wrażenie, które się odbiera, patrząc na prace, dokonane pod okiem kierowniczki, oraz pp. Malczewskiego i Tetmajera, jest tego rodzaju, iż zapomina się, że szkoła ta istnieje tak niedawno i że wykonane zostały przez ręce niewieście. Dotąd bowiem wszystkie wystawy tego rodzaju, odbywające się w Krakowie, mogły wykazywać co najwyżej wiele dobrych chęci nauczycieli i uczennic. Tym razem świadomość środków i celów przy nauce rysunku, malarstwa i rzeźby, zerwanie z rutyną, która tak silnie dawała się we znaki różnym szkołom sztuk pięknych w Krakowie, a także rozszerzenie nauki poza rysunek i malarstwo — wszystko to rokuje szkole w mowie będącej najpiękniejszą przyszłość.

Trudno wyliczyć wszystkie prace wystawione; niepodobna jednak pominąć prac pp.: Kondaki (wyborny „Akt" rysowany), Rotterówny i Seifmann, doskonałych kolorystek, które otrzymały duże medale srebrne, jakoteż pp. Jadwigi Malinowskiej (mały medal srebrny), posiadającej wcale daleko posuniętą technikę, zarówno w olejnem, jak i akwarelowem malowaniu, Cybulskiej, Karpowiczówny, Komorowskiej i Gramatykówny, które słusznie otrzymały nagrody w postaci medali bronzowych. W dziale rzeźby medal mały srebrny otrzymała p. Sczaniecka, zdradzające wiele talentu, a medal bronzowy p. Polzeniuszowa. W tym dziale zasługują także na uwagę prace p. Miłkowskiej.

Kurs artystyczny przy kursach imienia dra A. Baranieckiego, aczkolwiek przedstawia się mniej efektownie, zawiera jednak wiele talentów i prac, zasługujących na wyróżnienie. Pierwsze miejsce wśród koleżanek zajmuje niezawodnie p. Eminowiczówna, której efektownie oświetlona „Figura Chrystusa", „Studyum dziewczynki" i szkic, przedstawiający postać starszego mężczyzny przy otwartem oknie, zdradzają niemało talentu i wrodzonej oryginalności. Doskonałą jest także p. Lustgartenówny „Zakonnica". W swoim rodzaju interesującemi są prace pp. Stefańskiej, Kirchmayerówny, Kawczyńskiej, Goetzówny i Gawełkiewiczówny. — Wogóle biorąc, szkoła ta jest także na drodze do kształcenia w sposób poważny talentów, które staną się kiedyś niezawodnie ozdobą naszego malarstwa.

Jury profesorów kursu artystycznego im. dra Baranieckiego pod przewodnictwem p. dyrektora Rostafińskiego i p. Jacka Malczewskiego zatwierdziło zeszłoroczne przyznane nagrody: pannie Maryi Gawełkiewicz (pierwszą), pani Józefie Kawczyńskiej (drugą), w dalszym ciągu przyznało za malarstwo i rysunki pierwszą nagrodę p. Helenie Lustgarten, drugą p. Stanisławie Stefańskiej, trzecią pannie Maryi Kirchmajer, Jadwidze Swolkien i Julii Eminowicz.

Na wstępnym oddziale rysunkowym pierwszą nagrodę przyznano pannie Julii Florczak, drugą pannie Welser, pochwałę p. Zofii Garbińskiej. Wystawa otwartą będzie jeszcze przez wtorek.

Czeska młodzież akademicka, która uczestniczyła w obchodzie Mickiewiczowskim w Krakowie, nadesłała na ręce p. Kaspra Wojnara następujące pismo:

„Do Stowarzyszeń akademickich w Krakowie. Kochani Koledzy! Przesyłamy Wam za Wasze serdeczne przyjęcie i za wszystkie objawy szczerej sympatyi i przyjaźni dla czeskiej młodzieży akademickiej raz jeszcze najserdeczniejsze podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać!". — *Jarosław Vesely*, w imieniu czeskich akademików".

Z Tow. opieki nad weteranami z 1831 roku. W miesiącu maju i czerwcu b. r. rozdano żołdu narodowego pomiędzy 13 weteranów, b. żołnierzy polskich, najem pokoju na biuro, usługę i inne drobne wydatki razem 509 złr. 7 ct. Wydatek ten pokryto z udzielonej subwencyi przez Wysoki Sejm na rok 1898. *Konstantyn Wiszniewski*, wiceprezes.

Akademicy polscy, słuchacze techniki w Charlottenburgu, w dniu odsłonięcia pomnika Mickiewicza nadesłali na ręce p. Kaspra Wojnara telegram tej treści:

„W dniu dzisiejszej uroczystości, gdy cały naród bez wszelkich różnic jednoczyć się winien w hołdzie i czci dla naszego największego wieszcza, przesyłamy i my nasze gorące i serdeczne: „Hej ramię do ramienia!" *Grono młodzieży z Charlottenburgu pod Berlinem*".

Z teatru letniego. „Wesoły Ignaś", nader udatny i zabawny wodewil, zrobił swoje i przez dwa ostatnie wieczory sprowadził bardzo wiele osób do teatru letniego w parku krakowskim. P. Nynkowski w roli tytułowej, p. Ankiewicz jako schorowany Śmietankowski, pp. Kościelecka, Bertoletti, Józefowiczowa, wyborna Herod-baba, Szelągowski i inni artyści grali z werwą i animuszem. Całość szła gładko. Dowcipne kuplety, zwłaszcza „wyjątkowy", mimiczny, p. Nynkowskiego przyjmowano oklaskami. Niewątpliwie „Wesoły Ignaś" jeszcze kilka razy zapełni widownię teatru letniego i w czasie kanikuły rozweseli publiczność.

Ognie sztuczne. W parku krakowskim bawiono się w sobotę wybornie przy dźwiękach orkiestry i z akompaniamentem ogni sztucznych. P. Zygmunt Mądrzykowski, znany pyrotechnik krakowski, zadziwiał licznie zebraną publiczność niezwykłemi produkcyami, jak bomby, rakiety, granaty, wybuch Wezuwiusza, wesele djabelskie i t. p. Szczególnie interesująco wypadło oświetlenie wodne i światło rzymskie.

Składki na cele narodowe. Towarzystwo Bratniej pomocy kelnerów w Krakowie, które z powodu nawału pracy podczas uroczystości Mickiewiczowskich nie mogło wziąć udziału w pochodzie, złożyło 5 złr. na bursę imienia Adama Mickiewicza w Cieszynie i 5 złr. na szkołę polską w Biały.

Zmarli. W Zagwoździu pod Stanisławowem zmarła w 29 roku życia Michalina z Osiecimskich Jabłonowska, żona Stanisława, właściciela dóbr.

Z Belgradu otrzymujemy wiadomość, iż zmarła tam 30 czerwca b. r. Jadwiga Gąsiorowska, żona doktora medycyny.

W Kiachcie na Syberyi zmarł Erazm Głębocki, cukiernik, rodem z Poznańskiego. Wprowadził on na dalekim Wschodzie zawód cukierniczy, a jego dawni uczniowie rozsiani są dziś na najdalszych krańcach Wschodu.

Przyjemne przygody w podróży z Królestwa do Galicyi. *Kuryer Warszawski* donosi: Na stacyi Granica kolei wiedeńskiej istnieje, jak wiadomo, biuro zawiadowcy kolei austryackiej, tudzież osobna kasa austryacka do przyjmowania bagażów. Onegdaj grono Warszawian przybyło pociągiem popołudniowym do Granicy, wykupiło bilety do Żegiestowa i zapragnęło przesłać bagaże do tejże miejscowości leczniczej. Urzędnik kolejowy austryacki nietylko, iż nie chciał porozumiewać się z interesantami językiem miejscowym, lecz wręcz oświadczył, iż bagażów nie przyjmie, gdyż stacyi Żegiestów w Galicyi nie ma. Podróżni, zrozumiaw

szy szykanę, zwrócili się z zażaleniem do zawiadowcy austryackiego, p. Ehrensteina, który kasyerowi bagaże przyjąć polecił. Uparty Niemiec zaczął się wtedy rzucać i utrzymywać, iż stacya kwestyonowana nazywa się urzędowo „*Sagistof*“ i że rozumieć nazw polskich nie jest obowiązany; dopiero zagrożony odpowiedzialnością, acz niechętnie, ustąpił. — Poco władza kolejowa austryacka przysyła do nas urzędników, którzy tendencyjnie szykanują publiczność na jej własnym gruncie?

Takie pytanie zadaje organ prasy warszawskiej, a my zapytujemy, do czego są w radzie nadzorczej kolei Północnej członkowie Polacy, przedewszystkiem niegdyś krakowski poseł p. Chrzanowski, aby takie lekceważenie polskości mogło być tolerowane?

Bochnia, 3 lipca. (Kor. *N. Reformy*). Tej nocy powstał pożar w realności rzeźnika Kleinbergera. Spłonęła stodoła i domek w podwórzu. Zupełnie spokojne powietrze ułatwiło straży ogniowej zlokalizowanie i w dwóch godzinach ugaszenie pożaru. W pół godziny potem powtórnie stróże nocni dali sygnał, iż się pali. Ogień powstał wprost w przeciwnej stronie miasta, w szopach fabryki mydlarni izraelity Gassnera. Płomień wydobywał się ponad dach, szybka jednak pomoc czuwających mieszczan zdołała go stłumić. Przyczyny pożarów tych niewiadome. Nie jest wykluczonem działanie zbrodniczej ręki, ale możliwą jest i nieostrożność i przypadkowy zbieg dwóch pożarów.

Rozprawa ekspropryacyjna. Namiestnictwo ogłasza, że zarządzona wskutek odezwy dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie komisya obchodowa wraz z rozprawą ekspropryacyjną dla wybudować się mającego przepustu kolejowego i drogowego w klm. 35.0,1 linii kolei Sucha Skawina odbędzie się dnia 23 lipca b. r. o godz 10 przed południem na miejscu w Woli Radziszowskiej. Wykazy gruntów, które mają być zajęte, wraz z planami wyłożone będą w urzędzie gminnym w Woli Radziszowskiej przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce starostwa w Myślenicach, lub przy komisyi na miejscu. Zarzuty spóźnione nie będą uwzględnione.

Brody, 2 lipca. (Kor. *N. Reformy*). Pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Dworskiego odbył się tu egzamin dojrzałości, do którego zgłosiło się 32 abituryentów, a z tych zdało 25; reprobowano 2 na rok, a 5 otrzymało poprawkę po feryach. Zdali: Bauer, Bloch, Bresner, Dobrzański, Fingerhut, Folger, Gadziński, Kondratowicz, Korn, Kulczycki, Littman (z odzn.), Lothringer, Martyniuk (z odzn.), Offe, Podgórski, Proskurnicki, Reissman (z odzn.), Schenker, Schleifer, Schmudermayer, Steffel, Szybalski, Wasserman i Beres (eksternista). Wręczenie świadectw odbyło się uroczyście. Przemówił naprzód prof. dr. Blatt, jako były gospodarz VIII klasy, następnie mówił dyrektor Librewski, poczem abituryent Podgórski w imieniu kolegów podziękował gronu nauczycielskiemu za żmudną pracę. Wynik tegorocznego egzaminu był w porównaniu do lat poprzednich nadzwyczaj zadowalniający.

Zeszłego tygodnia mieliśmy straszne burze, które tak w mieście, jako też w polu i powiecie znaczne szkody porobiły. Także i grad zniszczył w wielu miejscach plony, które w tym roku były bardzo ładne.

Miasto nasze z wojskowością tutejszą urządza festyn jubileuszowy 10 lipca.

Z Azyi austryackiej. Pod tym nęcącym tytułem *(Aus Oesterreichisch-Asien)* zaczął dr. S. R. Landau zapewne krewny p. Hirscha Landaua drukować listy... z Jasła, w wiedeńskiem czasopiśmie *Die Wa..* Wiedeńska prokuratorya państwa skonfiskowała jednak ten pierwszy wyskok semickiej fantazyi p. dra Landaua.

Z Gracu piszą do nas: Stowarzyszenie nasze akademickie „Ognisko“ postanowiło wspólnie z „Czytelnią polską“ akad. górn. w Leoben urządzić ku czci Adama Mickiewicza uroczysty wieczorek w Gracu. Na dwa dni przed terminem uroczystości, która zapowiadała się świetnie (dzięki temu, że zapewniliśmy sobie współudział wybitnych sił artystycznych) spotkał nas niespodziewanie zakaz policyi. Stało się to w chwili zaburzeń, skierowanych przeciwko mianowaniu prezydenta p. Gleispacha i przeciwko stojącemu tutaj załogą pułkowi bośniackiemu. Policya umotywowała swój zakaz najpierw brakiem urzędnika, rozumiejącego po polsku, a następnie obawą zajść, skierowanych przeciwko nam, tem bardziej, że w tutejszem niemiecko narodowem piśmie *Grazer Tagblatt* ukazał się podburzający artykuł p. t. „*Mickiewicz Feier in Lemberg.*“ Musimy zaznaczyć, że pierwszy powód był stanowczo nie wystarczającym, gdyż policya rozporządzała urzędnikiem, który jeszcze przed 2 i 3 laty rozumiał i umiał po polsku. Wszelkie starania nasze celem usunięcia tego zakazu były bezowocne, wskutek czego musieliśmy się zrzec przyczynienia się do wspólnego hołdu dla naszego wieszcza.

Musimy przytem wyrazić podziękowanie naszym kolegom, akad. górniczym z Leoben, którzy część uroczystości jubileuszowej swojego Stowarzyszenia d. 8 i 9 b. m. poświęcili pamięci Adama Mickiewicza. Odbył się mianowicie d. 8 b. m. poranek Mickiewiczowski, w którym także studenci polscy z Gracu brali udział.

Uważaliśmy za obowiązek nasz podanie tej wiadomości, ażeby wiedziano w Polsce, że Stowarzyszenie nasze nie pozostało w tyle w uczczeniu naszego wieszcza.

Prosimy zarazem redakcye innych pism o umieszczenie tych słów.

Choroba cesarzowej Elżbiety. *Polit. Corr.* donosi: Cesarzowa austryacka wyjechać ma w połowie lipca do Nauheim. Dostojna chora cierpi od dłuższego czasu na anemię, która podczas ostatniej zimy znacznie wzmogła się przez powikłanie z ciężkiem zapaleniem nerwów *(neuritis)*, pociągającem za sobą kilkotygodniową nieraz bezsenność i przerost serca. Stan ten przy zastosowaniu odpowiednich środków nie daje powodu do poważniejszych obaw, wymaga jednak systematycznego i troskliwego leczenia, aby spowodować wzmocnienie mięśnia sercowego.

Ze Stowarzyszeń

= **Z Towarzystwa ogrodniczego.** We środę 6 b. m. odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego uniwersytetu Jagiel. ostatnie przedwakacyjne posiedzenie miesięczne krak. Tow. ogrodniczego. Początek o godzinie 6 po południu. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i komunikaty członków.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował: oficyałami kancelaryjnymi w IX klasie rangi oficyałów kancelaryjnych II klasy: Jakóba Duniaka w Samborze dla Trembowli, Józefa Mozołowskiego w Sanoku dla Sanoka, Rafała Fedorowicza przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie dla Bóbrki, Leona Weryhę Wysoczańskiego Pietrusiewicza w Podhajcach dla Kałusza, Michała Kaznowskiego w Borszczowie dla Kopyczyniec, Bazylego Brygidera w Brzeżanach dla Peczyniżyna, Michała Cwenarskiego w Przemyślanach dla Radziechowa, Wiktora Przybylskiego w Jarosławiu dla Dobromila i Feliksa Antoniego Śliwińskiego w Zabłotowie dla Buska.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 lipca pochmurno, zaraz po południu chwilowy ulewny deszcz; termometr od 15°,3 doszedł do 23°,1 C Barometr się podnosi; dnia 4 o godz. 7 rano stan jego był 743,2 mm., termometru 17°,4 C. Wiatr zachodni.

Z letnich siedzib.

Iwonicz, 30 czerwca. Jestem w raju — tak tu na ziemi w raju, boć inaczej Iwonicza nazwać nie można. Słusznie też ś. p. dr. Lutostański napisał w swem ostatniem dziełku „Przemysł zdrojowo leczniczy“, że Iwonicz to pieścidełko między wszystkiemi zdrojowemi zakładami Galicyi, że posiada to wszystko, czem żaden inny zakład poszczycić się nie może Tak — sto razy tak!

Powietrze, jakiem tylko bogowie oddychają. Lasu nie trzeba szukać, bo las wysoki, iglasty to Iwonicz sam; wszystkie wille na małych wzgórzach w lesie; gdzie okiem, stopą, a nawet ręką sięgniesz — wszędzie las. Mieszkania urządzone z komfortem, oświecone elektrycznością, za którą płaci się 5 ct. na dobę — no to już bajecznie tanio! Nowe łazienki, urządzone po europejsku; dwóch doktorów: lekarz zakładowy, znany Wam dr. Klemens Dębicki ze Lwowa i dyrektor zakładu dr. Rozciszewski, ordynują z urzędu. Orkiestra wyborna, choć nie chrześcijańska, ale powtarzam słowa znawców — wyborna. A jeszcze najważniejsze dla przeciętnej publiczności kuchnia wcale dobra i w porównaniu tańsza, jak w innych zdrojowiskach galicyjskich.

Właściciele Iwonicza młodzi Załuscy, robią wszystko, żeby zakład na europejskiej postawić stopie. Nie zapominajmy, że ojciec młodego, ś. p. hr. Załuski, jest wskrzesicielem Iwonicza. Jemu to winni goście tych cudownych kąpieli, że jesteśmy w raju, — kto nie wierzy, niech przyjedzie się przekonać, a jeżeli nie może w lipcu, niech przyjedzie na wrzesień, który tu bywa jak gdzieindziej lipiec, a sezon kuracyjny jest o jednę trzecią tańszy. W dzisiejszych czasach to wiele znaczy.

Lucyna Ćwierczakiewicz.

Krynica, 1 lipca. Jak wybraną, szczęśliwą, od natury hojnie wyposażoną razę emija królowę naszych zdrojowisk, Krynicę, wszelki ruch antysemicki. Cisza, spokój niezamącony żadnym wypadkiem, owszem między licznie zjeżdżającymi w ostatnich dniach gośćmi, znaczna część żydów, którzy czują doskonale, iż tu mogą być spokojni, a rozstrojone ostatniemi wypadkami nerwy, mogą bezpiecznie podrestaurować czy to w zakładzie kąpielowym, czy wodoleczniczym dra Ebersa, gdzie wszędzie służba zna tylko ludzi chorych i mimo całego ruchu antysemickiego nie daje żydom ani gorszych kąpieli, ani też mniej lub silniej ich nie naciera, niż każe ordynacya lekarska. I cudna pogoda wszystkim jednako służy i prześliczna tutejsza przyroda. Przyśpiewuje muzyka ptaków, przygrywa orkiestra kąpielowa pod batutą Wrońskiego, nawet lepsza w tym roku. Ożywia się z każdym dniem Krynica, roi się deptak od gości, a już ogromne ożywienie wniósł teatr lwowski, który po gościnie krakowskiej rozbił tu na sześć tygodni namioty. W środę 29 z. m. rozpoczęła dyrekcya szereg przedstawień „Krajem“ — kto żyw, przyszedł do teatru. Przy przepełnionej sali, przeważnie Królewiakami, wśród entuzyastycznego przyjęcia artystów zainaugurował się świetnie kąpielowy sezon teatralny, który przynosząc w repertoarze szereg sztuk patryotycznych, spełnia jakby osobną misyę narodową. Wyborni artyści lwowscy w poczuciu swego zadania wkładają też całą duszę w odtwarzanie postaci. Dzięki temu teatr lwowski już drugi rok stanowi *great attraction* Krynicy.

A że przedstawienia tylko 4 razy w tygodniu, jest czas i na wycieczki i na rauty, lub koncerty.

W połowie lipca odbędzie się tu z inicyatywy dyrekcyi teatru uroczystość Mickiewiczowska. Skupi ona wszystkich, którym nie było dane być w Krakowie w dniu uczczenia wieszcza narodowego. — W teatrze dane będzie przedstawienie uroczyste, z programem takim, jaki był we Lwowie, a więc z prologiem Tetmajera i epilogiem Bełzy. Autor „Adama i Maryli“ p. Z. Sarnecki przybędzie na ten dzień do Krynicy.

Zapowiedziano tu przybycie kilku wybitnych osobistości z świata politycznego — bawi już lwowski poseł do Rady państwa dr. Dulęba. Zaniepokojeni niech się uspokoją i zjeżdżają do Krynicy.

S—s.

Z Izby sądowej.

Katastrofa kolejowa pod Kołomyją.

(Telegram „N. Reformy“.)

Kołomyja, 4 lipca.

Dziś rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem karnym rozprawa, mająca na celu wyświetlić, o ile funkcyonaryusze zawinili w katastrofie kolejowej, która ubiegłego roku pod Kołomyją się wydarzyła. Trybunałowi przewodniczy radca Morawski, wotantami są radcy Karszniewicz, Bielewicz, Gliński i sekretarz Drągiewicz. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora Kozaczek. Broni adwokat dr. Haczewski.

Prokuratorya oskarża:

1) Kazimierza Welińskiego, urzędnika ruchu kolei państwowych, że w nocy 27 czerwca z. r., jako urzędnik ruchu na stacyi kolejowej w Kołomyi służbę pełniący, mimo nadzwyczajnej, wówczas szalejącej burzy i ulewy, nie powstrzymał ekspedycyi pociągu osobowego Nr. 314 idącego w kierunku do Lwowa, ani nie zaciągnął w tej mierze decyzyi naczelnika stacyi, że nie zarządził poprzód t. zw. jazdy rekognoscyjnej, ani rewizyi szlaku przez banmistrza.

2) Nikiefora Babijowa, że zastępując chorego wówczas budnika Stefana Balewicza, nie zwrócił uwagi na most kolejowy, nie ostrzegł maszynisty nadchodzącego pociągu przed grożącem niebezpieczeństwem.

3) Majera Wernera, że jako banmistrz odnośnego szlaku przeznaczył w miejsce chorego Balewicza, zwykłego robotnika Nikiefora Babijowa zupełnie z instrukcyą nieobeznanego.

Skutkiem tego niedbalstwa, pociąg osobowy Nr. 314 wjechał na uszkodzony zbytnim napływem wody most nad Kosaczówką i runął wraz z mostem częściowo do wezbranego potoku, przyczem 9 osób utraciło życie, dwie zaś odniosło ciężkie uszkodzenie ciała, czem dopuścili się, wszyscy trzej występku z § 337 u. k.

Akt ten oskarżenia prokuratorya szeroko motywuje, wskazując na odnośne przepisy regulaminu służbowego, które przewidują środki ostrożności w wypadkach ulewy i burzy i z wszelką drobiazgowością wkładają na wszystkie organy kolejowe obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem osób podróżujących i zapobiegania wszelkim możliwym niebezpieczeństwom. Przyczyną katastrofy — jak twierdzi oskarżenie — była *vis major*, lecz bynajmniej nie w tem rozumieniu, aby nie dawała środków zapanowania nad sobą. Przeciwnie środki te istniały, dyktował je zdrowy rozum i pozytywne przepisy, których znajomość u urzędnika ruchu musi być przyjęta. Oskarżony Weliński przepisów tych nie zastosował, to też cała odpowiedzialność za wypadek, jaki się wydarzył, spaść musi w pierwszej linii na niego.

Do rozprawy wezwano 28 poszkodowanych i 51 świadków. Rozprawa potrwa 5—6 dni.

Oskarżeni zaprzeczają jakoby byli winni.

Weliński twierdzi, że sytuacya nie była groźną.

Werner oświadcza, że burzę przespał.

Obrona zażądała dostarczenia t. zw. dowodu wiecznej pamięci, zalegającego skutkiem rekursu w najwyższym trybunale.

Głosy publiczne.

Ponieważ raffinerye naftowe podwyższyły znacznie ceny, przeto kosztuje od dziś **we wszystkich składach krakowskich litr nafty salonowej 20 centów.**

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Przewodnik naukowy i literacki poświęcił dwa ostatnie zeszyty za miesiąc maj i czerwiec b. r. niemal wyłącznie pracom historyczno-literackim, odnoszącym się do Mickiewicza. Z licznego pocztu rozpraw wyliczamy najważniejsze: „Tomasz Zan w więzieniu“ przez Wład. Mickiewicza, „Król Hieronim w Nowogródku“ przez Wład. Bełzę, „Współpracownik dziennika *La tribune des peuples* przez Wł. Mickiewicza, „Najnowsza praca o Mickiewiczu“ (recenzya dwutomowego dzieła prof. dra Kallenbacha o Mickiewiczu) przez Piotra Chmielowskiego, „Adres do sejmu węgierskiego“ przez Wł. Mickiewicza, „Stefan Garczyński“ szkic biograficzno-literacki przez Tadeusza Piniego i. w. i. Nadto od początku b. r. zamieszcza *Przewodnik* obszerną „Kronikę Mickiewiczowską“, regestrującą wszystkie obchody rocznicy Mickiewiczowskiej, oraz wszelkie publikacye, odnoszące się do obchodu jubileuszowego i osoby Mickiewicza zarówno w kraju, jak i zagranicą. Kronikę tę bardzo sumiennie opracowywa dr. Adam Bieńkowski.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Stryj, 4 lipca. Wczoraj odbył się tutaj zlot Sokołów z okręgu lwowskiego. Przybyło koło 300 Sokołów ze Lwowa, Gródka, Żółkwi, Sokala i t. d., cyklistów ze Lwowa 50.

Po wspólnym obiedzie, o godzinie 4 po południu, było zebranie w Olszynie. Przemawiali: Dziędzielewicz ze Lwowa, hr. Dieduszycki, prezes Rady powiatowej stryjskiej, poczem na boisku odbyły się bardzo udatne ćwiczenia. Widzów była wielka liczba. — Zlot udał się wspaniale.

Wiedeń, 4 lipca. *(Telef.)* Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjechał dziś z Wiednia *Orient-expressem* do zdrojowiska Vitel położonego w Wogezach, we Francyi.

Wiedeń, 3 lipca. Wydawca *Reichswehr* Gustaw Davis ogłasza, iż sprawy swe z rządem zakończył ugodą z prokuratoryą skarbu, wskutek czego jego skargi, wniesione do sądu przeciwko rządowi, stały się bezprzedmiotowe.

Wiedeń, 4 lipca. *(Telefonem)*. Barsicz, zecer, który dopuścił się wielu kradzieży w wagonach kolejowych na szkodę podróżnych, i zasądzony został na 3 lata więzienia, uciekł tej nocy z tutejszego więzienia.

Ołomuniec, 4 lipca. Wczoraj odbył się tu pochód uroczysty ku czci Palacky'ego. Udział w nim wzięło około 1000 osób. Przebieg niczem nie zakłócony.

Opawa, 4 lipca. Z powodu urządzenia pochodu przez *Rzemeslnickú Jednotę* na cześć Palacky'ego, niemieccy studenci urządzili demonstracyę przed gmachem sądu krajowego i mieszkaniem czeskiego posła na Sejm śląski, dr. Stratila. Sam pochód ci sami studenci witali okrzykami: *Pfuj!*

Wysokie Mito (Czechy). 4 lipca. W więzieniu tutejszem jeden z więźniów zadusił w nocy swego towarzysza i zagroził drugiemu towarzyszowi, że go również zadusi, jeżeliby chciał alarmować straż więzienną. Skonstatowano, że sprawca morderstwa jest obłąkanym i oddano go do szpitala.

Budapeszt, 4 lipca. Profesor muzyki, Lems, liczący 28 lat życia, rzucił się wczoraj z mieszkania swego z drugiego piętra i poniósł śmierć na miejscu. — Przyczyną rozpaczliwego kroku miały być niesnaski rodzinne, z powodu stosunku denata z jakąś lekkomyślną kobietą.

Zurych, 4 lipca. Na zgromadzeniu ludowem 22.000 przeciw 20.000 głosów oświadczono się za przypuszczeniem kobiet do stanu adwokackiego i sędziowskiego.

Petersburg, 4 lipca. W połowie sierpnia według starego stylu, a więc w ostatnich dniach sierpnia według europejskiego kalendarza, ma nastąpić w Moskwie w obecności cara Mikołaja uroczyste odsłonięcie pomnika cara Aleksandra II-go.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 4 lipca. *(Telefonem.)* Wiernokonstytucyjna wielka własność ogłosiła komunikat stwierdzający, że stanowisko jej partyi, z którą hr. Thun nawiązał rokowania, bynajmniej nie oznacza odstępstwa od innych stronnictw niemieckich. Stronnictwo wiernokonstytucyjne dlatego brało udział w konferencyach z hr. Thunem, albowiem uważało za swój obowiązek poinformować się gruntownie o obecnym stanie kwestyi językowej, ewentualnie zbadać zamiary prezydenta ministrów. Stronnictwo wiernokonstytucyjne uczyniło zadosyć wezwaniu hr. Thuna, a postąpiło tak tylko w interesie sprawy niemieckiej. Wszystkie inne twierdzenia, jakie zamieściły pisma wiedeńskie, zdaniem komunikatu, nie zgadzają się z prawdą.

Wiedeń, 4 lipca. *(Telefonem.)* Koła wiernokonstytucyjnej wielkiej własności objawiają życzenie, aby i inne stronnictwa niemieckie wysłały swoich delegatów na zamierzoną przez hr. Thuna konferencyę czesko-niemiecką. Tymczasem reprezentanci niemieckiego stronnictwa postępowego i niemieckiej partyi ludowej postanowiły wczoraj w Pradze delegatów na konferencyę z hr. Thunem nie posyłać. Zdaniem *Neue Fr. Presse* zebranie przewodniczących wszystkich klubów niemieckich musiałoby dopiero rozstrzygnąć, czy zaproszeniu hr. Thuna na konferencyę należy zadosyć uczynić, czy nie.

Praga, 4 lipca. Komitet wyborczy wiernokonstytucyjnej wielkiej własności odbył wczoraj posiedzenie, na którem był obecny także minister dr. Baernreither. Omawiano sprawę przez hr. Thuna zainicyonowanych konferencyj i podniesiono, że konferencye te nikogo do niczego nie obowiązują. Wyrażono również przekonanie, że należy przyjąć zaproszenie — żadnej jednak uchwały w tej mierze nie podjęto. O przebiegu tego posiedzenia wydano komunikat.

Praga, 4 lipca. W kołach parlamentarnych opowiadają, że w razie, gdyby projektowane konferencye z przedstawicielami obu narodowości nie doprowadziły do żadnego rezultatu, rząd jest zdecydowany znieść rozporządzenia językowe i zastąpić je ustawą językową, wydaną na podstawie § 14.

Esterhazy i Picquart.

Paryż, 4 lipca. Major Esterhazy spotkawszy przypadkiem podpułkownika Picquarta na ulicy, mianowicie na Avenue Bugeaut, rzucił się ku niemu, miotając nań obelgi i parę razy uderzył go laską. Picquart bronił się również laską. Widzowie rozdzielili zawziętych przeciwników, którzy następnie rozeszli się każdy w swoją stronę.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Hawanna, 4 lipca. W pobliżu Banes wylądowało 1000 dobrze uzbrojonych powstańców kubańskich, pod dowództwem Lacreta i Sanguilly.

Kadyks, 4 lipca. Aresztowano tutaj dwóch cudzoziemców, mniemanych szpiegów amerykańskich.

San Francisco, 4 lipca. Pięciuset trzydziestu oficerów i 10.464 żołnierzy amerykańskich, znajduje się w tej chwili w drodze do Manili.

Bordeaux, 4 lipca. Na wiadomość, że eskadra amerykańska ma zostać wysłaną ku brzegom Hiszpanii, wydano rozkaz północnej eskadrze francuskiej, aby przybyła do tutejszego portu.

Londyn, 4 lipca. *Agencya Havasa* donosi, że eskadra admirała Camary dopiero we wtorek wpłynie do kanału Sueskiego.

Bitwa pod San Jago.

Waszyngton, 4 lipca. Depesza gen. Shaftera z daty wczorajszej donosi, że San Jago otoczone jest w zupełności od wschodu i północy. Fortyfikacye, bezpośrednio broniące miasta, są bardzo silne. Z temi siłami, jakiemi gen. Shafter obecnie rozporządza, niepodobna będzie zdobyć je szturmem.

Straty Amerykanów w ostatniej bitwie przenoszą tysiąc ludzi. Generał Hawkins ranny jest w nogę, generałowie Wheeler i Younhgh rozchorowali się ciężko.

Głównodowodzący, generał Miles, wyraził przekonanie, że gen. Shafter na razie ograniczy się do blokowania San Jago od strony lądu, dopóki mu nie nadejdą posiłki.

Nowy Jork, 4 lipca. *New York Herald* donosi, iż w piątek i sobotę w walkach pod San Jago Amerykanie stracili 1200 ludzi. Straty Hiszpanów są daleko znaczniejsze. Oprócz tego wzięto podobno w niewolę 2000 Hiszpanów.

Nowy Jork, 4 lipca. We wszystkich sprawozdaniach o bitwie pod San Jago podnosi prasa amerykańska odwagę, z jaką się bili liczebnie o wiele słabsi Hiszpanie. *New York Herald* donosi, że z wyjątkiem ostatniej kolumny na lewem skrzydle, której nie udało się przekroczyć rzeki, i która musiała cofnąć się ku Juragua, wszystkie inne kolumny wyparły nieprzyjaciela z jego pozycyj.

Straty Amerykanów są o wiele większe, niż pierwotnie przypuszczano. Wynoszą one najmniej 1200 ludzi.

Madryt, 4 lipca. *Agencia Fabra* donosi, że korpus gen. Shaftera, złożony z 17.000 ludzi przy 82 działach i oddział, złożony z 6000 Kubańczyków, pod dowództwem Garcii, zaatakowały 2000 Hiszpanów, którzy po trzygodzinnej, bohaterskiej walce zmuszeni zostali do opuszczenia szańców i cofnięcia się do San Jago.

Waszyngton, 4 lipca. Do „Białego domu“ nadeszła dziś depesza generała Shafter'a następującej treści: Dziś pod zagrożeniem natychmiastowego bombardowania zażądałem poddania się miasta San Jago. Sądzę, że żądanie moje będzie spełnione.

Zniszczenie eskadry hiszpańskiej.

Waszyngton, 4 lipca. Ze sfer urzędowych donoszą, że admirał Sampson wpłynął do zatoki San Jago i zniszczył eskadrę hiszpańską admirała Cervery.

Waszyngton, 4 lipca. Departament wojny ogłasza: Cała eskadra hiszpańska, znajdująca się w zatoce San Jago, została, z wyjątkiem jednego statku, zniszczona, a następnie spalona u brzegu.

Nowy Jork, 4 lipca. *New York Herald* potwierdza wiadomość o doszczętnem zniszczeniu eskadry hiszpańskiej w chwili, gdy próbowała w nocy z soboty na niedzielę opuścić zatokę San Jago i przebić się przez linię okrętów amerykańskich.

Katastrofy.

Budapeszt, 4 lipca. W Becse olbrzymi pożar 100 przeszło domów obrócił w perzynę. Szkoda wynosi 100.000 złr.

Zadar, 4 lipca. W sobotę o godzinie 7, 9 i 11 w nocy w Sinju dały się uczuć 42 lekkie wstrząśnienia ziemi, a wczoraj rano nastąpiło silniejsze trzęsienie ziemi. W miejscowościach, dotkniętych tą klęską, prawie wszystkie budynki zostały uszkodzone, lub też zburzone. Ludność, pozbawiona dachu nad głową, obozuje w polach, pod gołem niebem.

Antwerpia, 4 lipca. Zdarzyło się tutaj wielkie nieszczęście. Łódka, która wiozła 11 wycieczkowców przez rzekę Skaldę, przewróciła się i wszyscy znaleźli śmierć w nurtach rzeki.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 4 lipca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	90
„ „ srebrna	101	70
4% renta austryacka złota	121	10
4% „ „ koronowa	100	70
4% „ węgierska złota	120	70
4% „ „ koronowa	99	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	911	—
„ kredytowe	360	10
Londyn	119	85
Marki	58	77½
20-to Markówki	11	73
20-to Frankówki	9	51½
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	157	50
Losy tureckie	60	40
Akcye Anglobanku	158	—
„ Unionbanku	297	—
„ Bankverein	267	—
„ Laenderbanku	227	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	50
„ „ Południowej	78	50
„ „ Elbethal	262	75
„ „ Nordbahn	3440	—
„ „ Staatsbahn	360	50
„ „ Alpine	164	—
„ Tureckie Tabaczne	134	—
Ruble	127	—

Berlin, 4 lipca 1898.

Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 4 lipca 1898.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	9	—
Żyto na jesień	6	99
Owies na jesień	5	91
Kukurudza	5	34

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 4 lipca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	30
Marki niemieckie	58	70	58	95
Franki papierowe	47	30	47	80
20-to frankówki w złocie	9	50	9	55
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	25	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	—
4% „ „ „ „	96	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	40	97	10
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	381	—	386	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	217	50
Akcye kolei Karola Ludwika	211	75	213	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	292	—	293	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 maja 1898 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Pociągi	Kierunek
5.13 rano miesz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.28 „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca 5.30 „ osobow. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż (1 maja do 30 września do N. Sącza, od 1 lipca do 30 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy.
8.00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od d. 1 lipca do 30 września.
8.15 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8 24 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
1.05 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p.Zw.) 1.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 1.25 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 1.31 „ „ „ „ „ „ przyst	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
1.25 po poł. poc miesz. 461 z Krakowa 1.36 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.10 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.40 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.51 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Pociągi	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.09 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·22 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·51 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
8.04 rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst 8.10 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Pł od Suchy i Oświęcima.
10.38 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.51 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
1.18 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.33 „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
6.08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6 20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 1 lipca do 30 września.
8·54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·08 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy i Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.